

Wiesław Łuka

## *Fakt jest święty. Rozmowy o reportażu, wywiadzie i mediach*

Fundacja Centrum Badań i Edukacji im. Ryszarda Kapuścińskiego we współpracy z Instytutem Dziennikarstwa UW, Warszawa 2014, 238 s., ISBN 978-83-939986-0-9

Jest to książka, jak można przeczytać na stronie redakcyjnej, polecana jako „lektura dla adeptów dziennikarstwa”, a jej autor ma rzeczywiście solidną dziennikarską legitymację zawodową, by wprowadzać adeptów w arkana sztuki.

W zbiorze rozmów o reportażach Wiesław Łuka zamieścił też dwa wywiady, zresztą interesujące, z prof. prof. Januszem Adamowskim i Markiem Jabłonowskim, czyli z dziekanem WDiNP UW oraz z dyrektorem Instytutu Dziennikarstwa tamże. Zapewne po to, by adeptci mieli ogólną orientację, o co chodzi z tymi mediami tak w ogóle, i czego mogą się nauczyć na studiach fachowych.

Reszta rozmówców to już praktykujący dziennikarze i redaktorzy, nie ma co ukrywać, różnej rangi i jakościowo nierównego dorobku. Niemniej przegląd jakiś jest, na szczęście w tym zestawie znaleźli się – za co warto wydawcę pochwalić – także dziennikarze, którzy w tej konkurencji są z góry skazani na gorszą pozycję, bo ich akurat dorobek nie żyje w ogólnie dostępnych bibliotekach, czyli żurnaliści radiowi i telewizyjni. A polski reportaż radiowy był kiedyś świetny, szkoda że dzisiaj tak po macoszemu jest traktowany przez nadawców, już chyba lepiej to wygląda w telewizjach.

Dla lepszej prezentacji wybranych rozmówców, każdy wywiad jest poprzedzony krótką wizytówką i fotką, choć przyznam, że chętniej czytałbym dłuższe i bardziej starannie przygotowane wprowadzenia, a przynajmniej bardziej autorskie, takie wprost od Wiesława Łuki. Pozostają pod wrażeniem tych, które Mariusz Szczygieł wprowadził do ostatnio wydanej antologii polskiego reportażu, pełne dygresji,

wrażeń czytelniczych, skojarzeń. Często są to małe arcydzieła same w sobie.

Było to możliwe i w wypadku tej książki, jako że z wieloma rozmówcami Wiesław Łuka zna się osobiście, rozmawia z nimi po imieniu, zapewne dysponuje więc dużym zasobem tzw. wiedzy pozaźródłowej, którą mógłby podzielić się z czytelnikiem. Zresztą mógłby także pokusić się o napisanie wstępu do tej książki, pogłębionego i odpowiednio sproblematyzowanego, a nie wysługiwać się Markiem Palczewskim, który całość poprzedził zdawkową i dość formalistyczną zapowiedzią. A zdaje się, że właśnie jakieś porządne wprowadzenie do tej książki bardzo by jej wartość podniosło, a też ułatwiło spełnienie zapowiedzi, że ma to być uniwersytecki bez mała wykład (w formie oryginalnej) o zasadach i regułach uprawiania jednego z gatunków dziennikarskich.

W wielu wywiadach przeprowadzonych przez Wiesława Łukę znalazły się wątki i uwagi, które miały właśnie taki porządkujący charakter, czy też poruszały tematy warte bezsprzecznie jakiejś systematyzacji i zdyscyplinowania. Jest tego jednak za mało, jak też nie widać jakiegoś planu przekazywania przez starszych i doświadczonych tym młodszym wiedzy i doświadczeń.

Inkryminowany „adept zawodu” mógłby dostać choćby zarys historii polskiego reportażu, ale też mapę współczesnego reportażu w Polsce. Kilku rozmówców mogłoby z powodzeniem takie opowieści prowadzić, o przeszłości choćby wspomniani Szczygieł, ale też Małgorzata Szejnert, Jacek Snopkiewicz. Ten ostatni byłby świetnym świadkiem i bohaterem opowieści o fascynującej szkole reportażu warszawskiej „Kultury” w latach 70.

ub. wieku (od Barbary N. Łopieńskiej i Teresy Torańskiej po Andrzeja Kantowicza, Stefana Kozickiego i kilku jeszcze wspaniałych dziennikarzy), którą współtworzył i którą przez kilka lat prowadził.

O dzisiejszym reportażu rozmawiają Szczygieł i Szejnert, oczywiście Hanna Krall, czyli dziennikarze i redaktorzy, którzy stworzyli szkołę reportażu „Gazety Wyborczej”, a ona nadal trzyma się dobrze – zresztą nie bez przyczyny w zbiorze autorów znalazło się tak wielu właśnie z tego gniazda.

Widzę tu jednak pewną istotną lukę, tak dużą, że aż zwyczajnie dziwi. Jeśli spojrzysz się na prasę pisaną, to tylko dwie redakcje uprawiają dzisiaj konsekwentnie i systematycznie reportaż, w każdym właściwie numerze, a w zespole na stałe są zatrudnieni dziennikarze o tej specjalności. To, naturalnie, „Gazeta Wyborcza” i „Polityka”, nikt więcej. Czasami coś ukaże się jeszcze w „Tygodniku Powszechnym”. Wiesław Łuka rozmawia co prawda z Barbarą Pietkiewicz z „Polityki” wedle klucza „rozmowa z nestorką”, ale nie widzi wielu ważnych autorów z tego pisma o dużym i znaczącym dorobku: Gietka, Kołodziejczyk, Podgórska, Markiewicz, Pytlakowski, Bunda. I przede wszystkim Ewa Wilk, która stworzyła tę szkołę reporterską o specyficznym i własnym stylu, przez wiele lat kierowała działem społecznym „Polityki”, za co została uhonorowana nagrodą imienia Andrzeja Wojciechowskiego w 2013 r. Komisja konkursowa zwróciła uwagę na to, że reportaż „Polityki” wyróżnia się celowo ułożoną kompozycją kanonicznych sztuk reportażowych z elementami publicystyki.

Zdaje mi się, że wchodzącym w życie zawodowe młodym ludziom, a jeszcze bardziej tym, którzy jak na razie tylko o tym marzą, trzeba opowiadać o tej pracy, jej tajemnicach, regułach porządku, tak po bożemu, a nie w wolnościowym chaosie, na zasadzie „co się nawinie”. Do tego rodzaju obowiązków zaliczałbym także wyróżnienie trudnych i kontrowersyjnych

tematów, pokazanie warsztatu, technik pracy, również błędów. Niektóre z tych wątków jakoś przez książkę przemykają, tyle tylko, że można żywić obawę, czy mało przygotowany czytelnik jest w stanie dobrze pojąć, o co chodzi. Ja, stary, zawodowy czytacz, wiele lat pracujący jako dziennikarz i redaktor mniej więcej akurat wiem, o co chodzi w rzucanych zdaniach i jakichś zdawkowych opiniach, ale mniej doświadczony ma małe szanse, by w ogóle zorientować się, o czym tak naprawdę jest mowa.

Przykład? Najbardziej spektakularny to książka Artura Domosławskiego o Kapuścińskim, a więc rozpoczęta i niezakończona (nigdy nie będzie można jej zakończyć) dyskusja, polemika, kłótnia (?) o tekst życia i tekst reporterski wielkiego polskiego dziennikarza i pisarza, o tym, ile w reportażu literackim jest faktu, a ile literatury; o tym, co to jest tzw. syntetyczna prawda itd. Niezwykle ważna sprawa, do tego jeszcze wywołująca namietności – można powiedzieć, że znajduje się ona w epicentrum tej książki. To znaczy, powinna się znaleźć, a tu, bryndza, jakaś wzmianka, hermetyczna, niejasna, w wypowiedzi Wojciecha Jagielskiego. *Notabene* publikacja tego świetnego autora w maratonie dyskusyjnym, który trwał przez wiele miesięcy po ukazaniu się „Kapuściński non fiction”, była znakomita, bardzo własna i osobista, tu jest nijaka.

Sądzę, że taka książka powinna też pokazać bardziej kompletnie i systematycznie styl pracy reporterów, ich kłopoty z autoryzacją, sposób pisania i zbierania materiałów, lektury poprzedzające i uzupełniające. A tu są tylko jakieś szkicowe notatki, nonszalanckie zdania, rozczarowujące.

Na liście moich pretensji znajduje się jeszcze jedna. Wiesław Łuka jest nadzwyczaj łaskawy dla niektórych autorów, nie wypomina niektórym z nich tekstów, które były kiedyś ostro krytykowane i nie obroniły się do dzisiaj. Wspomnę na przykład wywiad-rzekę Janusza Rolickiego z Edwardem Gierkiem (*Przerwana dekada*), która była i jest do dzisiaj jednym z największych

sukcesów wydawniczych w historii polskiego dziennikarstwa. A była książką hagiograficzną, bezkrytyczną, fundującą opowieści bałamutne. Kolega Łuka ani słowem na temat...

Przecież to się czyta, nawet jakoś żal, że lektura tak szybko mija. Może część moich

pretensji wynika właśnie z tego, że jest to książka za krótka, że chciałoby się, żeby Wiesław Łuka dał więcej szans swoim rozmówcom, a także – czytelnikom.

*Wiesław Władyka*